„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohn, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.* Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie, — **Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.**

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma" ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują: **zamiejscowe.** Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowe:** administracya „Nowej Reformy" Główna trafika w Rynku. — **Agencya J. Hopeana** i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.
Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Służalstwo ugodowe.

Kraków, 13 czerwca.

Nikt nie dałby wiary, że znaleść się może pismo polskie, które nietylko usprawiedliwi okropne słowa cesarza Wilhelma, głoszące krucyatę Niemców przeciw Polakom, lecz winę za to niesłychane w dziejach ludzkości odezwanie się koronowanej głowy, zwalać zechce... na Polaków samych. A przecież mamy do czynienia z dokonanym faktem.

„Czas" wczorajszy zamieszcza korespondencyę z Berlina o mowie malborskiej cesarza Wilhelma. Autor tej korespondencyi, najwidoczniej jeden z najniepoprawniejszych niedobitków ugodowych, twierdzi, że wystąpienie cesarza Wilhelma w Malborgu „było raczej wybuchem gniewu, niż obmyślanym z góry aktem politycznym". Ma tego dowodzić rzekomy fakt, że cesarz nie byłby się w przeciwnym razie zgodził na zmianę w stylizacyi swej mowy, której dokonała cenzura dworska.

Korespondent berliński „Czasu" stara się wytłomaczyć to wystąpienie Wilhelma II jego temperamentem. — Tak np. po zamordowaniu Kettelera zawołał on do żołnierzy: „bądźcie srodzy, jak Hunowie". Obecnie zaś do wygłoszenia ostrych słów w Malborgu sprowokował go poseł Chrzanowski, gdy wyraził się w Sejmie pruskim, że wojsko, które rząd wysyła do Wrześni, przyniesie z sobą „pruską zarazę".

„Wyrażenie to miało bardzo silnie dotknąć cesarza. Miał odezwać się z wielkiem rozdrażnieniem: „Mogą krytykować mój rząd, mogą wymyślać na rozporządzenia ministeryalne. Ale od wojska mojego wara!" I od tego czasu znów — jak twierdzą w sferach dworskich — zawziętość cesarza Wilhelma przeciw Polakom weszła w nową fazę. Mówią nawet, iż pośpiech, z jakim wniesiony został do Sejmu projekt ustawy przeciwpolskiej, jest w łączności z tą nagle wzmożoną zawziętością".

Znający widocznie dworskie posadzki autor tej korespondencyi kończy swoje elukubracye ugodowe następującym zwrotem:

„Wydaje mi się, iż mowę tę trzeba brać raczej jako akt psychologiczny(!), niż jako akt politycznego znaczenia. Społeczeństwo wielkopolskie musi zachować obecnie wielką miarę i wielką równowagę. W Prusach stosunki polityczne tak się ukształtowały, iż król jest niemal monarchą absolutnym, stanowi potęgę, z którą 3-milionowa ludność polska liczyć się musi. — Zachować godność narodową trzeba. Atoli niepotrzebnem byłoby drażnić tę siłę, która może rzucić na ludność polską nowe klęski i prześladowania."

Jak się ma zachować społeczeństwo polskie w zaborze pruskim wobec niesłychanej prowokacyi swego cesarza, to rzecz zupełnie niezależna od kwestyi, jak należy oceniać tę prowokacyę. Fałszem jest, jakoby ona była wynikiem chwilowego uniesienia cesarza. Dowodzi tego najlepiej oświadczenie Bülowa w parlamencie, który wyraźnie stwierdził, że mowa malborska była spełnieniem obowiązku monarszego i że rząd w zupełności ją aprobuje. — Była więc ona aktem politycznym, z góry i na chłodno obmyślanym przez rząd i przez cesarza Wilhelma. Ta mowa, to przybicie pieczęci na całej hakatystycznej polityce rządu niemieckiego, to niebywały w historyi akt podburzania jednej części ludności tegosamego państwa przeciw drugiej, do otwartej wojny.

Chęć przejednania narodu polskiego z monarchą, który wygłosił mowę malborską, jest poprostu czemś potwornem. Gdyby Czechów spotkało coś podobnego, jak nas obecnie, i gdyby znalazł się dziennik, któryby poważył się w ten sposób sprofanować uczucia całego narodu, jak to uczynił „Czas", zamieszczając służalcze wywody swojego prusofilskiego korespondenta z Berlina, — dowiedziałby się taki dziennik „po czemu łokieć". Są przecież, może niedostępne dla „Czasu" i jego bliższych przyjaciół politycznych, subtelne uczucia narodowe, których profanować bezkarnie nie wolno nikomu. A takiem uczuciem przejęta jest obecnie cała Polska na wiadomość o malborskiej mowie cesarza Wilhelma.

My a oni.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że Koło polskie utraciło dominujące niegdyś w parlamencie austryackim stanowisko, gdzie pierwsze skrzypce gra dzisiaj klub czeski. To jest stronnictwo w pierwszym rzędzie niezależne. Posłów czeskich wybrał lud, wybrali mieszczanie, — a nie starostowie i żandarmi. W tem tkwi zasadnicza różnica między posłami czeskimi a konserwatywną większością posłów Koła polskiego. Następstwem tego jest, że klub czeski w pierwszym rzędzie czuje się powołanym do zastępowania interesów swoich wyborców, swojego kraju i narodu, a nie do popierania każdego rządu „quand même". Stanowisko klubu czeskiego wobec rządu, zależy od jego tendencyi, od uwzględniania postulatów czeskich.

Punktem wyjścia polityki czeskiej jest kraj i naród czeski, jego potrzeby kulturne i ekonomiczne. Z tego punktu wychodząc, rozwija się polityka czeska w kierunku linii ślimakowatej i obejmuje w coraz szerszych kręgach interesa państwa i jego składowych części. — Gdy tylko te interesa stają w sprzeczności z zasadami polityki czeskiej, wstrzymuje się kierownicza ręka klubu czeskiego, kreśląca kręgi ogólno-państwowe, i w tejsamej chwili staje cała machina parlamentarna.

Polityka Koła polskiego, wedle tegosamego graficznego przedstawienia rzeczy, jest od czeskiej z gruntu odmienną. Dla niej punktem wyjścia jest interes rządu centralnego, — potrzeby kraju znajdują się gdzieś na obwodzie linii spiralnej, wychodzącej z tego punktu. Do tych potrzeb kraju zwykle nie dociera polityka Koła polskiego, bo rząd nie jest zmuszony dopomagać mu w tem, bo pewnym jest i tak spełnienia przez Koło swoich własnych postulatów, bo uważa Koło za wykładnik swojej własnej polityki. Stąd też wypadki antagonizmów, starcia się Koła polskiego z rządem, są niesłychanie rzadkie, a jeszcze rzadziej za podkład mają interesa nasze krajowe, lub narodowe.

W obecnej zwłaszcza sesyi parlamentarnej Koło polskie odgrywa wcale niezaszczytną rolę pośrednika między gabinetem Koerbera a niezależnemi klubami, które często stają dębem i nie chcą iść w zaprzęgu rządowym. Tak było i wczoraj, gdy Czesi i Wszechniemcy rozpoczęli w Izbie obstrukcyę za pośrednictwem wniosków nagłych. Pokazało się, że na dnie dąsów klubu czeskiego leżało żądanie, aby podwyższono odpisy i opusty podatku gruntowego w Czechach z powodu klęsk elementarnych. Tutaj spotkali się Czesi z Wszechniemcami, — co zresztą nie jest nowością, bo ilekroć idzie o interesa ekonomiczne całych Czech, potrafią Czesi porozumieć się ze swoimi wrogami domowymi. Tak było i tym razem. Koło polskie było niepocieszone, że parlament rozbije się, nie uchwaliwszy rządowi podatku od biletów kolejowych; Czesi jednak nie oglądali się na to, nie zlękli się demonstracyj dyetaryuszów, lecz wraz z Wszechniemcami zasypali prezydyum Izby całą lawiną wniosków nagłych, a czeski minister-rodak rzucił swój portfel i wyjechał z Wiednia.

Przerwano tedy wczoraj posiedzenie, wezwano przewodniczących klubów na narady, zaproszono także... ministra skarbu. I tak długo toczyły się targi, aż Czesi dostali dla swego kraju $2^{1}/_{2}$ miliona kor. opustów podatkowych. — i za tę cenę razem z Wszechniemcami cofnęli wszystkie wnioski nagłe, z wyjątkiem ważnego dla Czech wniosku Kubra o kontyngentowaniu buraków cukrowych, który też Izba natychmiast uchwaliła. Naturalnie teraz i minister Rezek da się przeprosić i wróci do Wiednia na swoje stanowisko.

Oto, jak prowadzi politykę „krajową" klub niezależny, świadomy swoich zadań, czujący się wykładnikiem wyborców, a nie rządu.

Kiedy Czesi i Wszechniemcy zostali przejednani, potoczyły się wczoraj w Izbie poselskiej obrady wartkim pędem. W formie wniosku nagłego przystąpiono do załatwienia przedłożeń rządowych, załatwionych wczoraj w komisyi budżetowej, w sprawie podwyższenia pensyj emerytalnych urzędników i pensyj wdów i sierót.

W ciągu dyskusyi poseł Schumeyer oświadczył, że i socyaliści zgadzają się na to przedłożenie. Przy tej sposobności jednakże przypominają sprawę zaprowadzenia powszechnego ubezpieczenia na starość i na wypadek niezdolności do pracy, jakoteż ubezpieczenia wdów i sierót.

Po krótkiej dyskusyi uchwalono ustawę wraz z rezolucyami w drugiem i trzeciem czytaniu.

Następnie również w drugiem i trzeciem czytaniu uchwalono bez dyskusyi ustawę w sprawie przyznania bezpieczeństwa pupilarnego obligacyom centralnego związku kas oszczędności czeskich i niemieckich w Czechach.

Na dzisiejszem posiedzeniu wejdzie na porządek dzienny rządowy projekt ustawy o stosunkach służbowych robotników przy budowlach kolejowych i... ustawa o podatku od biletów kolejowych.

Izba poselska obradować będzie, wobec tego jej „uruchomienia", może jeszcze do poniedziałku włącznie.

Typ księdza germanizatora w Prusach Zachodnich.

Niemiec pozostaje Niemcem, bez względu na to, czy jest katolikiem, czy protestantem, czy przywdzieje pikelhaubę policyanta, lub suknię kapłana katolickiego. Zawsze poczuwa się do spełniania misyi krzyżackiej, do gnębienia Polaków, wydzierania im narodowości i języka. Wiedzą o tem najlepiej Polacy w tych stronach zaboru pruskiego, gdzie niema inteligencyi polskiej w dostatecznej mierze, gdzie przeto także duchowieństwo katolickie rekrutuje się przeważnie z kół niemiecko katolickich lub zniemczonych polskich. Tam księża należą do najzagorzalszych germanizatorów, a są tem niebezpieczniejsi, że wyzyskują dla germanizacyi przywiązanie ludu do wiary i powagę kościoła. Jeden z takich księży germanizatorów posądzony został niesłusznie o to, że sprzyja polonizacyi. Aby się tedy oczyścić z zarzutu tego, wysłał — wedle „Koeln. Volkszeit." następujące pismo do naczelnego prezesa Prus Zachodnich:

„Zwracając uwagę na pocieszające postępy niemczyzny w kościele w ......, proszę Ekscelencyę, aby mnie sprawiedliwie osądził i uwolnił od zarzutu polonizacyi i wreszcie, uważał mnie za to, czem z urodzenia i osobistych poglądów jestem t. j. Niemca. W 17 latach mej działalności niemczyzna w tutejszej parafii znacznie się podniosła; przedemną zaledwie kilkoro dzieci należało do niemieckiego oddziału, dziś dwie trzecie ogólnej liczby; przedemną nie było wcale kazań niemieckich, dziś dwa na miesiąc. Proszę więc Ekscelencyę, aby mnie sprawiedliwie osądzić raczył i łaskawie uznać zechciał, że co do dzieci, uczęszczających na naukę religii, działałem w duchu niemieckim".

Tyle ksiądz germanizator.

„Czyż to nie skandal, pisze z powodu tego „Dziennik Kujawski", że dziś taki ksiądz karyerowicz w ten sposób może swem sumieniem kapłańskiem pomiatać i płaszczyć się w podobny sposób przed władzą świecką! Jeżeli tak dalej pójdzie, to nie biskupów, ale naczelnych prezesów będą księża słuchali".

Niestety i biskupi Niemcy w Prusach popierają dziś, a przynajmniej „życzliwie" tolerują germanizacyę. Snać zapomnieli już o słowach Chrystusa: „Idźcie i nauczajcie wszystkie narody" — oraz o zesłaniu Ducha św. na apostołów i o udzieleniu im znajomości wszystkich języków, ażeby każdemu narodowi mogli głosić wiarę w jego języku...

Najsmutniejsze atoli, że część winy, iż takie stosunki panują w tych stronach, spada na tamtejsze społeczeństwo polskie. Nic jeszcze nie słyszeliśmy o jakiej zbiorowej akcyi energicznej przeciwko germanizacyi przez Kościół, o odwołaniu się np. do Rzymu. Zdaje się, że akcyi takiej przeszkadza... wzgląd na centrum, które bardzo się opiekuje księżmi Niemcami w polskich stronach. Nie będzie też lepiej, dopóki hasło narodowców: „precz z centrum!" nie zamieni się w czyn.

Nowy projekt antypolski w pruskiej Izbie panów.

Tak zwane Izby panów czyli „wyższe" Izby parlamentarne, których członków w znacznej części mianują monarchowie, nie posiadają dla szerokich kół takiego znaczenia, jak ciała prawodawcze, wynikłe z wolnego wyboru narodów, gdyż nie reprezentują opinii publicznej, lecz tylko opinię dworów, rządów, co najwyżej pewnych warstw uprzywilejowanych. Naprzód tedy przewidzieć było można, że pruska Izba panów nowemu projektowi antipolskiemu tylko przyklaśnie, że wśród niemieckich jej członków nie odezwie się ani jeden głos — teraz zwłaszcza, po mowie malborskiej — krytykujący jego etyczną, lub chociażby nawet tylko formalno prawną stronę. Nie zajmowalibyśmy się też obszerniej jej obradami nad tym projektem, gdyby nie to, że wystąpienie w niej polskiego członka, p. Kościelskiego, nadało obradom wyjątkowo bardziej nas interesujący charakter. Jedynie dlatego poświęcamy im dziś więcej miejsca i uwagi.

Sprawozdanie nasze z wczorajszego posiedzenia tej Izby moglibyśmy właściwie zatytułować także: „Odprawa ugodowcom polskim" — ponieważ przebieg dyskusyi stał się nią w całej pełni. Mamy przed sobą dotychczas tylko telegramy Biura Wolffa, które krótko zbywają zwykle mowy polskich posłów. I w tym wypadku podało Biuro rzeczone z mowy Kościelskiego zaledwie kilka wyrwanych z całości zdań bez należytego z sobą związku, tak że trudnoby było wyrobić sobie sąd o tej mowie. Ale to, czego w nich nie ma, dowiadujemy się z obszerniej przytoczonej odpowiedzi kanclerza Bülowa. Wynika z niej jasno, że reprezentant ludności polskiej w zaborze pruskim — chociaż stanął wyraźnie na stanowisku polskiem, znów uderzył w ton lojalno-ugodowy, aby... ponownie otrzymać cierpką i upokarzającą odprawę.

Według telegramów Wolffa, pan Kościelski oświadczył, że nikt nie mówi otwarcie, jaki jest w rzeczywistości stan Polaków. Są oni od stóp do głowy okryci ranami. Przedłożenie przypomina mowcy oszustwa Humbertów przyczem głód niektórych jednostek ma być zaspokojony funduszami publicznymi. Jak się to przedłożenie zgadza z oświadczeniem ministra skarbu, że sytuacya finansowa jest niekorzystną? Fundusz antipolski wzmocni także Polaków(?) Polacy obstają ściśle przy dwóch punktach swego programu, który brzmi: Zostaniemy Polakami i nie damy się odwieść od tego żadnym usiłowaniom, i od tego też, byśmy nie opuszczali gruntu prawnego.

Odmienne snać od innych polskich mów w tej sprawie wywody Kościelskiego skłoniły Bülowa do również nieco innego, jak w Izbie poselskiej przedstawienia „stanowiska rządu, rozstrzygającego o jego polityce w prowincyach pod względem narodowościowo mieszanych".

Twierdzi tedy na wstępie, że rozwój monarchii pruskiej zmusił wprost rząd do przyjęcia w skład państwa pruskiego fragmentów obcych narodowości, którym jednakże monarchowie pruscy dali wszystkie dobrodziejstwa kultury niemieckiej i „błogosławieństwa" pruskiej administracyi. Co więcej! przyznano im nawet wszystkie prawa konstytucyjne i obywatelskie. Nie może tedy pojąć z jakiej racyi pan Kościelski narzeka, iż z licznych jego iluzyj znikła także iluzya, iż istnieje „szanujące prawo państwo pruskie?" Prusy przecież szanują dziś tak samo prawa wszystkich obywateli, jak dawniej. Na jedno wprawdzie przystać nie mogą, to jest na przyznanie obcojęzycznym żywiołom autonomii, albowiem państwo pruskie jest państwem jednolitem, państwem par excellence niemieckiem, w którem na ustrój federalistyczny, jakiego może pragnie p. Kościelski, „niema miejsca".

Jeżeli p. Kościelski twierdzi, że on i jego przyjaciele stoją na gruncie istniejących stosunków, to on — kanclerz — nie wątpi o tem. Sądzi jednakże, że pod tym względem p. Kościelski wśród rodaków swoich zupełnie jest odosobniony, jest „rara avis, nans in gurgite vasto"! Wpływ jego na polską agitacyę nie jest tak silnym, aby mógł, mimo „doskonałości swych przekonań", przeszkodzić dążnościom, zmierzającym do oderwania dzielnic polskich od Prus. „Wierzę, że pan nie pcha tej agitacyi, ale że ta agitacya pcha pana, mniemam zaś, że w razie, gdyby znów wróciły podobnie krytyczne czasy, jak w r. 1848, opinia ogółu polskiego zwróciłaby się wprost przeciwko panu".

A dążności takie istnieją faktycznie, mimo owych „dobrodziejstw", jakiemi rząd pruski obsypał Polaków. Co więcej, występują na jaw z coraz większą namiętnością. Nie można zaprzeczyć, że polska agitacya zagraża już od dawna i coraz bardziej pruskiej idei państwowej, niemieckości i niemieckiemu językowi, a dalej, że odbudowanie przyszłego państwa polskiego coraz bardziej występuje na pierwszy plan. To, zdaniem mojem, stanowi jednę z najważniejszych kwestyj naszej polityki wewnętrznej, jest to prawdziwa kwestya przyszłości i bytu dla monarchii pruskiej, albowiem narusza jej fundamenty, a temsamem także fundamenty państwa niemieckiego. Tak niewinną, jak przedstawia ją p. Kościelski, agitacya ta bynajmniej nie jest.

Jakie zaś na to przytoczył hr. Bülow dowody?

Oto znów jedynie owe dwa wycinki z pism polskich, któremi ministrowie pruscy potrząsają przy każdej sposobności, a mianowicie ustęp z artykułu „Przeglądu Wszechpolskiego", omawiający ewentualne odbudowanie Polski i artykuł „Gazety Grudziądzkiej", żądający utworzenia z polskich dzielnic osobnej części państwa z samorządem i osobnem ministerstwem w Berlinie!

Dwór w Haliniszkach

przez

Emmę Jeleńską.

131 (Ciąg dalszy).

Po bardzo męczącym dniu nieustających bólów i strasznej duszności, w ciągu którego kilka razy puls słabnął zupełnie, oczy zachodziły mrokiem i omdlenie ogarniało, nastąpiła chwila spokojniejsza. Panna Paulina skłoniła głowę na wysoko spiętrzone poduszki i usnęła.

Był wieczór cichy i ciepły. Okna były szeroko otwarte i przez nie widniało lipcowe, zielonawo-srebrne niebo, bramowane na zachodzie różową wstęgą, która wciąż bladła. Gdzieniegdzie mrugała gwiazdka. Pomimo nocy, powietrze było przesycone białością, jakby nalane zimnem, północnem światłem. Z ziemi podnosiła się wilgoć i chłód.

Postawiono w kąciku świecę i osłoniono ją od strony łóżka, rzucała ona ogromne dziwne plamy czarne i jasne po ścianach. Z ginącego w cieniu kąta dochodził tylko zbolały oddech chorej. Tej nocy, pani Suniżycka zgodziła się położyć do łóżka wcześnie, w pokoju Jerzego, aby wypocząć należycie. Była już bowiem wyczerpana. Pani Orecka z Zosią miały czuwać, kolejno siedząc przy chorej, to drzemiąc na sofce w przedpokoju.

Zosia przysunęła się do świecy, Aby nie zasnąć, wzięła do rąk robotę. — Słyszała jak ciotka zamykała drzwi, potem jak się pani Orecka umieszczała na sofce, i parę razy przewracała, szukając dogodnej pozycyi, przyczem sprężyny zapiszczały. Potem, na wieży katedralnej zegar wydzwonił jedenastą i uderzyły inne w mieście zegary. I zrobiło się cicho.

Czasem, w dole, na placu coś zaturkotało, odezwały się jakieś głosy, ale coraz rzadsze, coraz bardziej oddalone. Czasem wietrzyk powiał, wydymając firankę i trącając o liście w wazonach. Mucha senna przeleciała przez pokój i obiła się o klosz od lampy. Zdawało się, że dokoła świat zamarł, że się całe życie skoncentrowało w tym jednym zaciemnionym pokoju, gdzie tam na łóżku dyszała umierająca kobieta.

Tylko gdzieś zdaleka, z drugiego końca świata, pędziła lokomotywa przez kraje, pola, miasta i lasy, jakby na wyprzódki ze zbliżającą się tu śmiercią i niosła „jego" do jej stóp. I zdawało się chwilami Zosi, że widzi tę gonitwę, że słyszy turkot i sapanie lokomotywy i jej bieg szalony, a tu, czuje coraz wyraźniej, coraz dotykalniej nadchodzącą śmierć. Ona szła cicho, milcząco, zdradziecko, skradała się po swą ofiarę i wyciągała po nią rękę, tuż blisko... blisko... A on, pomimo szalonego pędu, był jeszcze tak daleko!

Na łóżku panna Paulina poruszyła się. Zosia poskoczyła do niej. Nie spała już, oczy były otwarte i błyszczące wśród wychudłej twarzy. Ale głowy nie miała już siły trzymać prosto i opadała ona wciąż na piersi, jak zwiędły kwiat opada na łodygę.

— Może pani czego się napije? — rzekła Zosia — jest herbata, mleko...

— Dobrze, kochana, napiję się.

A gdy parę łyżeczek przełknęła, odezwała się znowu:

— Teraz mi dobrze, nic nie boli. Chciałabym tobie coś powiedzieć. Czy nikogo więcej niema?

— Nie, nikogo. Pani Orecka śpi i ciocia Suniżycka także.

— To przyjdź tu, Zosieczko, usiądź tu, bliziutko i daj mi rękę. Bo to widzisz, trudno powiedzieć...

Urwała i chwyciła otwartemi ustami powietrze.

— Bo to, kochana, o Jerzyka chodzi — zaczęła znowu cichutko. — Ja ciągle myślę... o nim, a jakże... Onże mój jedyny, moje dziecko drogie! Jak mnie nie stanie, jemu będzie smutno samemu na świecie. Młody, to pocieszy się potem, ale z początku, smutno będzie... Więc, żeby jemu powiedzieć, że ja zawsze, zawsze... i z tamtego świata, będę przy nim... będę czuwać... i prosić Boga zawsze... Niech on się nie bardzo smuci...

Oczy jej zachodziły łzami i ręka drżała w dłoni Zosi.

— Cóż, kochana, powiesz?

— Powiem.

— Sama? Bo to widzisz, Zosieczko, może to źle, że ja ci to mówię, ale widzisz, od ciebie każde słowo będzie dla niego pociechą... Więc w pierwszych chwilach, póki on nie przywyknie... nie zapomni... Więc sama powiesz?

— Powiem.

— Ot i dobrze, lżej jemu będzie... Bo ty tego nie wiesz...

— Owszem, wiem.

— Co? co wiesz, kochana? co?

— Wiem, że on mnie kocha. I ja jego kocham.

Zosia wymówiła te słowa wolno i poważnie, jakby składała przysięgę.

Panna Paulina podniosła głowę i oczy jej zaświeciły.

— Co ty mówisz! kochana... — szepnęła po chwili — to nie może być... On, ja wiem, że ciebie kocha od dawna, a jakże... od dzieciństwa prawie. I dlatego od ciebie każde słowo będzie pociechą. Ale ty... nie, kochana, to źle. On biedny człowiek, nic nie ma, a strasznie dumny, drażliwy... To źle, to nie można...

— Kiedy i ja nie bogata, więcej mam długów, jak majątku. Więc to żadna racya. — A zresztą, czy źle, czy dobrze, tak jest. I sam Pan Bóg nie poradzi już na to. I ja dalej nie zaglądam w przyszłość, pani droga, i nie pytam, co będzie? Kocham go z całej duszy i wszystko zrobię, aby on był szczęśliwy.

Panna Paulina nie odrzekła nic. Znowu z jej błyszczących, czarnych oczu wybiegły dwie łzy i stoczyły się na zapadłe piersi. Ale jakaś słodycz zdawała się ją przenikać, jak gdyby wywołany przez tę bujną młodość duch miłości łagodził i jej cierpienia i rozjaśniał jej troski. Trzymając ciągle rękę Zosi, usnęła spokojnym pokrzepiającym snem.

— Tak, kocham go, chcę mu się oddać duszą i ciałem. Chcę samotność jego podzielić, pocieszyć go, dać mu szczęście. Tę dumną, hardą duszę przygarnąć i ukoić. Chcę, chcę! — powtarzała Zosia. — Ja wiem, że we mnie on musi znaleść szczęście, ja to wiem, ja tego chcę.

I w piersi jej wzbierała jakaś fala gorąca i serce jej rozszerzało się i rosło miłością olbrzymią, a w ramiona wstępowała siła i moc nowa ku objęciu i dźwiganiu tego męskiego serca, co, choć tak dumne, niemniej potrzebowało podpory i opieki.

Noc upływała cicho.

Chora spała wciąż spokojnie. Godziny i kwadranse biły na wieży katedralnej, z jakiegoś podwórka kury zapiały. Na niebo wyszła ostatnia kwadra miesiąca i osrebrzyła świat. I od wschodu rozszerzała się wciąż różowa jutrznia, a na jej tle ciemno się rysowała Zamkowa góra i wieża. Biała noc lipcowa miała się ku końcowi. Chłodne oddechy poranku poruszyły firankami i Zosia wstała ostrożnie, aby okna zamknąć.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Że hr. Bülow sam — ostatniego zwłaszcza pomysłu nie uważa za nadający się do poważnego traktowania — to dowiódł zaraz, przyczepiając do niego kilka bardzo lichych dowcipów. Mimo to przytacza jako dowód, że istnieją zagrażające państwu pruskiemu dążności! „Przeciwko takim dążnościom Prusy muszą się bronić, i poczynić wszelkie zarządzenia, aby zawczasu odebrać im groźne ostrze“.

Jednem z tych zarządzeń jest właśnie nowy projekt antipolski. Pan Kościelski — mówił kanclerz dalej — wyraził obawę, że nowy ten projekt podkopie finanse pruskie. O to niech go głowa nie boli! Na przeprowadzenie takich środków Prusy zawsze będą dość bogate, zawsze znajdą potrzebne fundusze. Małostkowe fiskalne względy nie zdołają rządu powstrzymać od tego.

Pan Kościelski twierdzi, że usiłujemy polskich naszych współobywateli wypędzić z ich ojczyzny. Tak nie jest! Nie wydzieramy im też bynajmniej języka i religii. Spodziewamy się, że z wdzięczności za nasze dobrodziejstwa z czasem z głębokiego przekonania staną się dobrymi, lojalnymi Prusakami i Niemcami! Ale polonizacyi dzielnic wschodnich nie ścierpimy ani wypierania z nich żywiołu niemieckiego.

Pan Kościelski porównał ministrów z jednodniówkami. Tak źle nie jest. „Co do mnie, to nie zrobię panu Kośbielskiemu tej przyjemności, abym wkrótce ustąpił z tego miejsca. Ktokolwiek zresztą stanie na mojem miejscu, tak samo bronić będzie państwa pruskiego, dopóki polscy poddani nie staną na gruncie zupełnej lojalności wobec państwa“.

Tak odpowiedział hr. Bülow na wywody p. Kościelskiego. Zbytecznem byłoby wskazywać na sprzeczności i fałsze, zawarte w jego mowie, na to obłudne odwoływanie się na rzekome dobrodziejstwa pruskie; wystarcza stwierdzić to jedno, że i na najlojalniejsze zapewnienia reprezentanta ludności polskiej — hr. Bülow to tylko stawia żądanie: Stańcie się dobrymi i lojalnymi Prusakami i Niemcami.

Dziwi też nas bardzo, że na to żądanie nie odpowiedzieli polscy członkowie Izby chociażby okrzykiem tylko: przenigdy!

Czego zaś nie wypowiedział jeszcze kanclerz, to dopowiedzieli niemieccy członkowie Izby. Gorąco za nowym projektem przemawiał burmistrz poznański Witting, któremu czasu swego także Polacy oddali swe głosy. — Z wdzięczności za to, wzywał teraz, ażeby jak najenergiczniejszą kolonizacyą zwalczano „slawizacyę“ dzielnic wschodnich. Tego samego zdania był burmistrz gdański Delbrück, syn rzekomego naszego przyjaciela, oraz książę Hatzfeld, naczelny prezes Śląska. A centrowiec hr. Hoensbroech wołał ponownie: „Germanizujcie, ile sił starczy, tylko nie protestantyzujcie“. Dalej jeszcze posunął się Herbert Bismarck, bo wziął nawet za złe Kościelskiemu, iż w mowie swej nazwał się Polakiem. Konsekwentnie powinien był powiedzieć: jesteśmy i pozostaniemy zawsze „Prusakami, mówiącymi po polsku“.

Tak jest, taką jedynie może być konsekwencya ugodowej polityki w Prusach. Na inną niema tam miejsca. Wiemy, że i p. Kościelski na taką konsekwencyę się nie godzi. Niechże więc raz wreszcie zaprzestanie odwoływać się do rzekomej dobrowolnej lojalności pruskiej. Wobec rządu, który twierdzi obłudnie, że nie wydziera Polakom narodowości i języka, a w praktyce depce wszelkie ich narodowe i ludzkie prawa i z brutalnym cynizmem dąży do ich zupełnego ogłodzenia i wytępienia, może istnieć tylko lojalność przymusowa z wszelkiemi naturalnemi konsekwencyami swemi. Niechże p. Kościelski, rozporządzający piękną swadą i bogactwem argumentów, chociażby dla odmiany, raz w ten ton uderzy, niech zedrze maskę hipokryzyi z twarzy Bülowa oraz jego popleczników, a zapewne nietylko zaskarbi sobie wdzięczność społeczeństwa polskiego, ale także sprawi — nawet w pruskiej Izbie panów — większe wrażenie, niż lojalnemi frazesami.

Boerowie składają broń.

O składaniu broni przez Boerów w rozmaitych miejscowościach olbrzymiego placu boju nadchodzą wprawdzie telegramy, ale sprawozdania od korespondentów, przebywających w Afryce, bardzo skąpo się pojawiają nawet w prasie angielskiej. Jako szczegół charakterystyczny podnieść należy, że, jak to można wnioskować z telegramów, wodzowie angielskich oddziałów starają się o ile możności popierać wodzów boerskich i uczynić Boerom składanie broni jak najmniej przykrem.

Obszerna korespondencya pojawiła się o kapitulacyi armii generała Bothy w okręgach Standerton i Heidelberg w dniu 5 b. m. wobec generała angielskiego Bruce Hamiltona.

Prześliczny poranek napełnił jasnością i świeżością powietrze, gdy od strony Malanskranu w przejrzystej dali zarysował się długi szereg zdążających na plac kapitulacyi Boerów. Szli powoli, mijając Houtkop, do pobliskiej farmy. Tam przybywszy zatrzymali się, czekając na przybycie generała swojego Ludwika Bothy. Wkrótce generał Bruce Hamilton i wódz Boerów Ludwik Botha przybyli osobnym pociągiem. Bothę przyjęli angielscy oficerowie: komendant Alberts i adjutant Jooste, którzy zaprowadzili go do Boerów.

Po chwili długa linia Boerów zaczęła się łamać na mniejsze formacye, które przekroczyły linię kolei żelaznej i ustawiły się w masie. Wykonywanie wszystkich ruchów odbywało się z taką precyzyą, jak gdyby to było stałe wojsko podczas marszu paradnego. Na czele jechali komendanci, a przed nimi generał Botha. Na znak, przez nich dany, oddziały stanęły na miejscu jak wryte. Boerowie zsiedli z koni, stojąc obok nich. Pośród ciszy głębokiej Botha podjechał do generała Hamiltona, z którym dosyć długo rozmawiał. Następnie Botha zwrócił się do Boerów, rozkazując im, ażeby się zbliżyli. Boerowie wykonali rozkaz i półkolem otoczyli obu generałów.

Wtedy Botha wstąpił na skaliste wzgórze i wezwał Boerów, ażeby wysłuchali przemowy Hamiltona. Jakoż przemówił Hamilton krótko, a słowa jego Botha przetłomaczył swoim. „Cały naród angielski — mówił Hamilton — podziwia wielkoduszność i waleczność, okazaną przez was w tej wojnie, która się na szczęście skończyła. Rząd angielski chciałby was, jak tylko to będzie możliwem, wprowadzić do osad waszych i popierać was będzie wszelkiemi rozporządzalnemi środkami. Przyszedłem tutaj, ażeby usłyszeć, że uznajecie króla Edwarda VII. swoim prawowitym monarchą, a także, aby was powitać jako braci“. Następnie generał rozwinął szczegółowo najbliższą akcyę rządu angielskiego i wyraził na końcu nadzieję, że Boerowie będą wiernymi poddanymi króla angielskiego.

Boerowie rozeszli się z szeregów na dany znak i zabrali się do posiłku mięsnego i kawy, którą gotowało przeszło 20 kucharzy. Rozdano im prowianty, a dla koni furaż. Na Boerach nie znać prawie było śladów po przebytych trudach wojennych, tylko odzież świadczyła o nich.

Po skończonym posiłku nastąpiło składanie broni. — Oddziały po 100 ludzi przeciągały konno przed wodzami angielskimi i boerskimi, składały wszelką broń i odjeżdżały zaraz w stronę Heidelbergu. Było około 800 ludzi. Generał Bruce Hamilton i Botha udali się do Standerton, ażeby interweniować przy składaniu broni w południowo-wschodnim Transwaalu.

Kronika wiedeńska.

(Jak żyje młodzież akademicka. — 28 godzin nauki za 6 koron miesięcznie. — Mowa p. Malika i nagroda za nią. — Wyścigi automobilów. — Odczyt p. Nowaka).

(x.) Tutejsze Towarzystwo dla kształcenia się w naukach społecznych odbyło wczoraj w jednej z sal uniwersytetu posiedzenie pod przewodnictwem docenta, dra Józefa Redlicha, przy współudziale bardzo licznych gości, zwłaszcza kobiet. Na posiedzeniu tem dr Fryc Winter złożył sprawozdanie z wyników ankiety, którą Towarzystwo wspomniane rozpisało w sprawie nauczycieli domowych. Asumpt do rozpisania ankiety dał wniesiony w zimie ubiegłego roku do Rady państwa przez rząd projekt ustawy o „kontraktach służbowych z osobami, zajmującemi się pielęgnowaniem chorych, domowem wychowaniem, domową nauką i innemi domowemi posługami“. Towarzystwo chciało w ten sposób uzyskać materyał statystyczny, na podstawie którego chciało przedłożyć rządowi poprawki do przepisów projektu, odnoszących się do nauczycieli domowych. Tymczasem pierwotny zamiar został porzucony, natomiast zaś ramy ankiety rozszerzono i w ten sposób uzyskano dokładny obraz położenia uczącej się i nauczającej młodzieży.

Ankieta obejmowała 78 pytań, na które odpowiedzi dali po największej części akademicy. Otóż przeszło połowa studentów wiedeńskich utrzymuje się z dawania lekcyj, a mianowicie 49 prc. czerpie wyłącznie, a 32 prc. przeważnie z tego źródła dochody na swoje utrzymanie, a więc 81 prc. studentów bez dawania lekcyi nie mogłoby uczęszczać na uniwersytet! Od niższego gimnazyum trudni się dawaniem lekcyj 28 prc. akademików, od wyższego zaś 55 prc.

Co się tyczy liczby lekcyj, to 196 ekspertów, którzy dali odpowiedzi na pytania ankiety, miało razem 348 lekcyj. Najwięcej „godzin“ miały dwie panny; jedna z nich uzyskała też najwyższy dochód miesięczny, a mianowicie 175 koron, gdy przeciętny dochód studentów, dających lekcye, nie przewyższa 50 koron miesięcznie. Jedna trzecia trudniących się prywatnem nauczaniem akademików jest przeciążona pracą, mając dziennie 5 godzin nauki. Są takie przykłady: 6 godzin tygodniowo za 20 koron miesięcznie; 12 godzin tygodniowo dla 4 dzieci za 16 koron miesięcznie; wreszcie 7 godzin tygodniowo za 6 koron miesięcznie!

Taki obraz życia akademików w Wiedniu dała ankieta, rozpisana przez wspomniane Towarzystwo. Jeżeli tak się dzieje w Wiedniu, zamożnej bądź co bądź stolicy państwa, to jak nędzne wprost muszą prowadzić życie liczni akademicy w Krakowie i we Lwowie. Pożyteczną byłoby i dla społeczeństwa i dla młodzieży akademickiej rzeczą, gdyby i w obydwóch stolicach Galicyi przeprowadzono podobną ankietę.

Jeżeli akademik ubogi całemi godzinami aż do zachrypnięcia nieraz wykłada swojemu niezbyt pojętnemu uczniowi tajemnice podnoszenia dwumianu do trzeciej potęgi, to obie strony mają z tego korzyść; ale jaką korzyść przyniosła siedmiogodzinna mowa obstrukcyjna p. Malika w Radzie państwa? Chyba tylko tę, o której opowiadali sobie posłowie w krużgankach Rady państwa. Otóż Schönerer miał Malikowi za sześć pierwszych godzin przyrzec butelkę szampana, a związek posłów wszechniemieckich za każdy następny kwadrans także butelkę szampana. W ten sposób p. Malik za swoje gadanie o ustawie łowieckiej otrzymałby 5 butelek szampana. Nie zazdrościmy. Podobno p. Malik miał zamiar mówić przez 8 godzin, ponieważ atoli wiedziano w Izbie, że na koniec posiedzenia rząd zachował dla posłów smaczny deser, a mianowicie przedłożenie ustawy prasowej, więc p. Malik wspaniałomyślnie zrzekł się 4 kwadransy gadania, a tem samem 4 butelek szampana.

Program wyścigów, a właściwie tak zwanej „spacerowej jazdy“ automobilów z Paryża do Wiednia został już ostatecznie ułożony. Cała przestrzeń została podzielona na 10 tur dziennych, które się rozpoczną dnia 19 b. m., a mają się ukończyć dnia 28 b. m. przybyciem do wiednia. Wyścig ten urządza francuski klub automobilistów w Paryżu, a weźmie w nim udział spora kolumna złożona z 50 automobilów.

Znany meteorolog p. Nowak wygłosił w tych dniach zajmujący odczyt na rzecz ofiar katastrofy na Martynice. Temat był zastosowany do celu. Prelegent dowodził na podstawie całego szeregu faktów, że trzęsienia ziemi i wybuchy wulkanów zależne są od działania słońca i od plam, ukazujących się na niem. Najznakomitsi uczeni wykazali, że katastrofy żywiołowe powtarzają się peryodycznie co lat 30 do 50 i co lat 13 do 15. Drugi ten, krótszy okres sprowadza katastrofy mniej groźne, po pierwszym dłuższym okresie następują straszliwe klęski. Wedle teoryi profesora K. Zenkera z Pragi, przed wybuchem wulkanów, przed wielkiemi orkanami i trzęsieniami ziemi widoczne są plamy na słońcu. Wedle ich ułożenia można przepowiedzieć, jakie kraje zostaną nawiedzone katastrofą. Na podstawie tych danych profesor przepowiada, że klęski żywiołowe spadną na kraje, leżące w prostej linii na południe od Antylów. P. Nowak pragnie utworzyć zakład, który zajmowałby się stale badaniem owych linij katastrof.

Kronika.

Kraków, 13 czerwca.

Dodatek powieściowy. Do dzisiejszego numeru dołączamy arkusz 10 dodatku powieściowego p. t. „Ucieczka z Syberyi Rufina Piotrowskiego“.

Nowa Rada miasta. We czwartek w przyszłym tygodniu odbędzie się zwyczajne posiedzenie członków Rady miasta. Na dzień 23 b. m. w poniedziałek zwołał prezydent miasta nadzwyczajne, tajne posiedzenie, na którem zostanie dokonany wybór I i II wiceprezydenta miasta. Na posiedzenie to wezwani są radcy pod rygorem — jeżeli nieusprawiedliwią ważnym powodem swej nieobecności — utraty mandatu na czas 3 lat.

Pielgrzymka do Częstochowy wyruszy dnia 23 lipca z kościoła św. Floryana na Kleparzu. — Bliższych wiadomości udzieli p. Wincenty Pieguszewski (ulica Nad Rudawą, l. 1).

W Muzeum Narodowem otwarto dziś wystawę akwarel braci Siemianowskich i wzorów ornamentyki ludowej ze zbioru p. Seweryna Udzieli.

Pierwsza z tych wystaw, na którą złożył się bogaty materyał, oddany w depozyt do Muzeum przez krakowską Akademię umiejętności, obejmuje około 100 akwarel, szerszej publiczności mało dotyczas znanych artystów. Bracia Siemianowscy pochodzą z Galicyi. Franciszek Ksawery urodził się w r. 1811. Studya prawnicze ukończył we Lwowie, poczem otrzymał posadę komisarza okręgowego. Zmarł we Lwowie r. 1853. Maksymilian, urodzony około r. 1812, kształcił się również we Lwowie na wydziale prawniczym. W r. 1853 przebywał w Wiedniu, a później w Węgrzech, jako konserwator dzieł sztuki. Zmarł po r. 1860. Obaj obdarzeni wyjątkowym talentem, wolne chwile od zawodowej pracy poświęcali z zapałem malarstwu. Podróżując po Włoszech, Tyrolu, Szwajcaryi, Niemczech i Czechach, malowali — czasem do spółki — krajobrazy, wśród których pierwsze miejsce zajmują czarujące widoki z Włoch i Tyrolu, jak jezioro Hallstadzkie, Lago Maggiore, okolice Rzymu, Palermo i Neapolu. Żywo interesują się pomnikami sztuki, zwłaszcza w zakresie architektury. W szeregu akwarel do tej kategoryi należących, wyróżniają się przedewszystkiem: Pałac dożów w Wenecyi, Katedra w Medyolanie, Santa Maria Rotonda w Rzymie, Zwaliska Pompei, Katedra w Pradze i t. d.

Wystawa wzorów ornamentyki ludowej ze zbiorów etnografa, p. Seweryna Udzieli, jest również w wysokim stopniu zajmującą, a w dodatku bardzo aktualną. Obejmuje ona przeszło 100 rysunków i akwarel z haftów, skrzyń, naczyń i budownictwa ludowego. Zbiór ten, dzięki ofiarności p. Udzieli, przechodzi na własność Muzeum Narodowego.

Z tow. przyjaciół sztuk pięknych. Kartony Stachiewicza „Quo vadis“ będą jeszcze wystawione tylko przez 2 dni, tj. przez jutro i niedzielę.

Na kursach wyższych dla kobiet im. A. Baranieckiego odbyło się onegdaj posiedzenie grona nauczającego, na którem zajmowano się przedewszystkiem sprawą rozszerzenia wykładów głównych przedmiotów. Liczba uczennic wzrosła w ostatnich czasach silnie. W bieżącym roku było na wydziałach literackim i przyrodniczym 75 uczennic zwyczajnych, na artystycznym 33, prócz tego zapisało się uczennic nadzwyczajnych 34.

Trzy przyczyny składają się na ten rozwój; świadomość uczennic, że na kursach znajdują całokształt nauk wykładany w ciągu 2 lat, dobór sił nauczycielskich, oraz biblioteka pomnażana najnowszą literaturą naukową. Biblioteka stała się bardzo ważnym organem naukowym kursów, uczennice korzystają z niej coraz więcej, przez co obznajamiając się z różnemi poglądami autorów, wyrabiają sobie sąd samodzielniejszy. Grono mogło też stwierdzić, że poziom wiedzy uczennic składających egzamina coraz się podnosi.

Grono uznało, że chcąc iść z postępem i rosnącemi naukowemi potrzebami kursów, należy rozszerzyć wykłady przedmiotów głównych. Chociaż budżet kursów jest w kwitnącym stanie, bo subwencya Rady miasta daleką będzie w bieżącym roku od wyczerpania, jednak reformę tę zaprojektowano ostrożnie głównie kosztem godzin przedmiotów uzupełniających zwiększono liczbę godzin przedmiotów głównych.

Według projektu nowego planu na wydziale literackim, historya polska będzie wykładana przez całe dwa lata, podobnie jak literatura polska i historya sztuki, a liczba godzin literatury powszechnej zostanie znacznie zwiększona. Projekt został przedłożony sekcyi szkolnej i wejdzie w życie już z początkiem przyszłego roku wykładowego.

Od nowej Rady spodziewa się zarząd pomieszczenia kursów (zajmujących dziś trzy lokale) w jednym budynku, a to ze względów oszczędności wydatków z jednej strony, a skutecznego nadzoru z drugiej. Od tego zależy też i dalszy zamierzony rozwój wydziału artystycznego.

Kółko Slawistów U. U. Jag. odbędzie pojutrze (w niedzielę) o godz. 11 przed południem posiedzenie, poświęcone literaturze rusko-ukraińskiej. P. Bohdan Łepki mówić będzie na temat: „Rozwój ukraińskiej noweli“; p. Fischer: „Poezye Konopnickiej w przekładzie ruskim“.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Dziś po południu odbyła się generalna próba z dramatu Szekspira „Król Henryk IV“ (część pierwsza), w którym grać jutro będą ważniejsze role pp. Sosnowski (Henryk IV), Mielewski (ks. Walii), Tarasiewicz (Hotspur), Zelwerowicz (Falstaff) i cały niemal personal męski naszej sceny, oraz panie Ordonówna, Wójcicka i Jeremi. W czasie prób tekst sztuki uległ znacznym skróceniom, usunięto także cały jeden obraz, aby zbytnio nie przedłużać widowiska.

Oszust i dwużeniec. Przed paru miesiącami przybył do Krakowa z Modzelewa w Królestwie Polskiem niejaki Władysław Kwasiborski, rzekomy rządca dóbr i zamieszkał na stałe w naszem mieście. Żył z pieniędzy, które otrzymywał ze zrealizowania weksli z banków rosyjskich na różne większe kwoty, które to weksle sprzedawał za mniejsze sumy tutejszym amatorom łatwego zarobku. — Kwasiborski ożenił się nawet z jedną panną z Krakowa. Ślub brał w Więcławicach w Królestwie Polskiem, gdzie tamtejszego księdza w błąd wprowadził, jakoby zapowiedzi jego wyszły w Krakowie, a tylko z powodu stosunków rodzinnych musi żenić się w Królestwie. Po ślubie jednak wrócił do Krakowa i tu zaczął znów żyć ze sprzedaży łatwowiernym różnych weksli na banki rosyjskie.

Wkrótce jednak wydało się, że wszystkie weksle, przeszło na sumę 1700 rubli opiewające, są sfałszowane; nadto gdy wierzyciele Kwasiborskiego zaczęli się informować w Warszawie, dowiedzieli się, że panu temu nikt nigdy żadnego weksla nie podpisywał, a on sam uciekł z Warszawy, zostawiając tam na łasce losu prawowitą żonę. Czy istotnie nazywa się Kwasiborski i czem się właściwie kiedykolwiek trudnił, pozostało tajemnicą; ostatecznie, gdy wiadomość o tem doszła władz krakowskich, policya tutejsza aresztowała rzekomego Kwasiborskiego, który, po przesłuchaniu go dziś przez starszego komisarza policyi p. Balickiego, odstawiony został do sądu karnego, gdzie odpowiadał będzie za zbrodnie oszustwa i dwużeństwa.

„Rozruchy“ w Morawicy. Proces na tle socyalno-ekonomicznym toczył się dzisiaj przed krakowskim trybunałem karnym orzekającym, któremu przewodniczył radca sądu krajowego, p. Ursel. Na ławie oskarżonych zasiedli: Jan Pipin, Jan Niedziałka, oraz dwaj bracia Korfalowie, parobcy w wieku 20—25 lat z Morawicy oskarżeni przez prokuratoryę państwa o zbrodnię gwałtu publicznego.

W sobotę dnia 8 marca b. r. zapowiedzianem było przybycie do Morawicy obok Bielan komisyi urzędowej dla wybicia uznanych za podejrzane o zarazę pomorową 150 sztuk nierogacizny. Według praktykowanego zwyczaju, komisya zarządza wybicie podejrzanych sztuk; mięso po cenach, oznaczonych przez rząd, nabywają rzeźnicy, a pieniądze dostaje ludność po paru miesiącach. Otóż ludność w Morawicy zaczęła się burzyć głównie z tego powodu, iż pieniądze otrzyma tak późno, a straci trzodę przedstawiającą znaczną wartość. Zebrany tłum przyjął też pogróżkami przybyłych z Liszek dwóch rzeźników, Aleksandra i Izydora Mandelbaumów i pobił ich dotkliwie. Również cięższego pobicie doznał p. Joel Knobel, wraz z dwoma pomocnikami, przybyły do Morawicy, celem zakupna mięsa, jako wysłannik ogólnego związku hodowców i handlarzy bydła. Komisya musiała ustąpić. Gdyby była chciała przeprowadzić swoje czynności, byłoby niezawodnie przyszło do rozlewu krwi. Wezwano pomocy 7 żandarmów, poczem komisya dokończyła swoich czynności i powróciła do Krakowa.

Na podstawie przeprowadzonego śledztwa zostali oskarżeni o gwałt publiczny czterej dzisiejsi obwinieni, których poszkodowani wykazali, jako tych, którzy ich pobili.

Oskarżeni: Pipin, Niedziałka i dwaj bracia Korfalowie, nie posiadający żadnego majątku typowi chałupnicy i wyrobnicy stanęli bez obrońcy, natomiast imieniem stron poszkodowanych stanął adwokat dr Rothwein. Za ból i strach liczyli sobie: jeden Mandelbaum 10.000 koron, drugi Mandelbaum 3.000, a Knobel 2.000 koron. Zauważył na to przewodniczący p. Ursel, że mogą sobie użyć na likwidacyi kosztów, taka okazya im się drugi raz nie trafi. (Nb. oskarżeni nie posiadają ani grosza). Poszkodowani z oskarżonych poznają tylko jednego Pipina, natomiast wszyscy oskarżeni przeczą, jakoby brali udział w rozruchach i bili oskarżycieli.

Oskarżenie wnosił zastępca prokuratora dr Geisler, orzeczenie lekarskie co do uszkodzenia cielesnego Mandelbaumów i Knobla składał dr Zoll.

Na podstawie przeprowadzonej rozprawy, trybunał, nie mogąc stwierdzić winy oskarżonych, wszystkich ich uwolnił, a poszkodowanych z pretensyami odesłał na drogę prawa cywilnego.

P. Wojciech Kossak — jak donosi lwowski „Przegląd“ — telegrafował do swego brata Stefana, urzędnika we Lwowie, że wyjeżdża zupełnie z Berlina, albowiem sytuacya tam z powodu mowy malborskiej stała się niemożliwą.

W sprawie strejku nauczycieli ludowych pisze „Gazeta Szkolna“:

„Strejk nie wybuchnie dziś ani jutro, lecz po przeprowadzonej organizacyi politycznej nauczycieli, gdy wszystkie inne środki do usunięcia przesilenia nie odniosą pożądanego skutku... Organizacya postara się o to, aby strejk był powszechny; ubezpieczy także pobory nauczycielskie na czas dłuższy, gdyby strejk miał się przeciągnąć... Przebieg strejku musi być zupełnie spokojny, pozbawiony jakichkolwiek dalszych demonstracyj... Powinien wybuchnąć w czasie trwania kadencyi sejmowej.

Teraz szanse, jakie strejk nauczycielski przedstawia ze względu na swoją odporność... Biorąc na pierwszego pensyę, i rozpoczynając zaraz świątkowanie ma nauczycielstwo na cały miesiąc zabezpieczone środki utrzymania, czem się dotąd żadna organizacya strejkowa poszczycić nie mogła... W ciągu tego jednego miesiąca Sejm musi ustąpić na rzecz nauczycieli i oświaty ludu, bo wtedy powszechne oburzenie w kraju przeciw konserwie sejmowej będzie tak wielkie, iż konserwa nie wytrzyma kilku dni naporu. Ostatecznie rząd centralny zniewoli Sejm galicyjski do spełnienia obowiązku, bo Galicya nie podlega wyłącznie swojej większości sejmowej, lecz ma do niej decydujące prawa także Najdostojniejsza Dynastya i rząd centralny.

Na wypadek, gdyby się strejk przeciągnął na drugi miesiąc, co jest niemal wykluczone, a płace nauczycieli zamknięto, organizacya zapewni im na ten czas pobory w Towarzystwie ubezpieczeń. Po zakończeniu strejku wydatki będą zwrócone z powstrzymanej pensyi, przez co koszta asekuracyi ograniczą się do nieznacznej kwoty. O karaniu całej armii nauczycielskiej za urządzenie strejku, do którego siłą wypadków zniewoloną będzie, nie ma mowy. Na podobny krok nie zdobędzie się żaden rząd cywilizowanego państwa, zwłaszcza, iż bezkarność strejku będzie pierwszym warunkiem punktacyj ugodowych. — W ten sposób są szanse strejku zupełnie pewne.

Procesy polityczne. Czytamy w „Głosie Przemyskim“: „Ostatniemi czasy odbyły się w Przemyślu dwa procesy polityczne, przeciw Witoldowi Regerowi i Józefowi Schifflerowi. Pierwszy odpowiadał za przedwyborcze zgromadzenie, odbyte w Medenicach, jeszcze w 1900 r. Zasądzono go na 14 dni aresztu. Drugi miał się tłomaczyć z rzekomo popełnionej obrazy na ministerstwie kolejowem. Zasądzono go na 10 dni aresztu“.

Kara śmierci. Z Tarnopola donoszą: Przed sądem przysięgłych toczyła się rozprawa o morderstwo i rabunek, dokonane na 72-letnim Motiu Reiblu. Oskarżonymi byli trzej włościanie z Podwysuczki, nazwiskiem Kalinochowie, mianowicie Fed Kalinocha, mający lat 50, jego 18-letni syn Iwan i 38-letni bratanek Marko. Fed skazany został na karę śmierci przez powieszenie, a Iwan na 8 lat ciężkiego więzienia. Marko został uwolniony.

Pogrzeb cenionego lekarza. Ze Stanisławowa donoszą dnia 11 bm.: Dzisiaj odbył się pogrzeb dra Konkolniaka, który spełniając obowiązek swojego powołania, zmarł onegdaj na tyfus plamisty. Pogrzebowi towarzyszyła cała ludność miasta, a wóz żałobny przemienił się w wóz zieleni i kwiecia. Zarzucono go wieńcami od przyjaciół, krewnych i instytucyj, których zmarły był członkiem.

Orszak pogrzebowy prowadził administrator kapituły gr.-kat. ks. mitrat Facyewicz w towarzystwie księży obrządku orm.-kat. i rzym.-kat.

Na cmentarzu przemówił najpierw imieniem Rady miejskiej, której zmarły długoletnim był członkiem, ks. kan. Grobelski w języku ruskim, po nim zaś, imieniem świata lekarskiego, dr Dobrucki, po polsku, zapewniając, że zgon ś. p. dra Konkolniaka nie będzie dla lekarzy odstraszającym przykładem poświęcenia dla cierpiącej ludzkości, ale zachętą, by wstępowali w jego ślady.

O znęcaniu się nad żołnierzami opowiada „Arbeiter Zeitung“ we wczorajszym numerze następujący wypadek za węgierskim dziennikiem „Pester Lloyd“: W Wielkim Waraździnie szeregowiec piechoty Daniel Lovits, który wzdragał się skoczyć z wału mającego 8 metrów wysokości, został na rozkaz plutonowego (Zugsführer) cztery razy zrzucony przemocą na dół, gdzie rozesłano derkę. Po czwartym razie derkę usunięto i Lovits, zepchnięty z wału, potłukł się bardzo silnie. Lovits oświadczył, że nie potrafi znieść dłużej ciągłego nad nim znęcania się i rzeczywiście dnia 7 b. m. odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru. — Szeregowiec Aleksander Niko również popełnił samobójstwo, ponieważ niesprawiedliwie skazano go na 4 dni aresztu w odosobnieniu (Einzelarrest).

Za duszę ś. p. Antoniego Odyńca, jako w wigilię imienin poety, odprawione zostało w Warszawie nabożeństwo żałobne.

Wystawa koni. Wczoraj w Warszawie na placu w Łazienkach otwartą została wystawa koni.

Wystawa psów. Wczoraj po południu w Warszawie w ogródku przy lokalu warszawskiego oddziału Towarzystwa myśliwskiego otwartą została wystawa psów. Jestto pierwsza tego rodzaju wystawa w Warszawie.

W Czerniowcach umarł w 44 roku życia długoletni redaktor „Buk. Rundschau“, Józef Czeykel. O zmarłym pisze czerniowiecka „Gazeta Polska“: „Zmarły należał do owych dziś niestety już nielicznych na Bukowinie dziennikarzy, którzy w zawodzie swym rozróżniali sprawy od osoby, interesy ogólne od interesów jednostki. Wśród kolegów cieszył się sympatyą. Pomimo różnicy zapatrywań i dążności politycznych, stajemy pełni szacunku u trumny zmarłego kolegi, którego najszlachetniejsze nieraz zamiary nie zawsze spotykały się z należytem poparciem.“

Powieszony! Z Petersburga telegrafują: „Prawit. Wiestnik“ ogłasza: „W dniu 28 maja wileński wojskowy sąd okręgowy rozpoznawał sprawę Hirsza, syna Dawida, Lekucha (vel Lekerta i Lekera), oddanego pod sąd za usiłowanie zabójstwa gubernatora wileńskiego, generał-lejtnanta von Wahla. Wojskowy sąd okręgowy, uznawszy Lekucha winnym, skazał go, po pozbawieniu wszystkich praw stanu, na karę śmierci przez powieszenie. Skargę kasacyjną rozpoznał główny sąd wojskowy i pozostawił bez skutku. W dniu 10 b. m. wyrok wykonano w mieście Wilnie“.

Zdumiewające jest, że w Rosyi, najpierw wyrok wykonają, a potem dopiero go ogłaszają, zupełnie inaczej, niż we wszystkich innych państwach.

Komisarz pruskiej policyi w areszcie. Uwięzienie Brunona Holdgrüna, komisarza pruskiej policyi ze Zgorzelic, który bawiąc dla kuracyi w Karlsbadzie, dopuszczał się po sklepach kradzieży, jest przedmiotem żywych rozpraw pomiędzy tamtejszymi gośćmi. Spis skradzionych przez niego przedmiotów dla użytku publiczności znajduje się w biurze inspektora karlsbadzkiej policyi. Komisarz Holdgrün pobiera 6000 marek rocznej pensyi, a żona jego ma znaczny majątek. W przyszłym roku miał obchodzić jubileusz 40-letniej służby. Podczas rewizyi w kufrze jego znaleziono bardzo dużo skradzionych przedmiotów.

Minister przeciwko korespondentowi. Na ostatnim raucie parlamentarnym u ministra Posadowskyego w Berlinie, sekretarz stanu w ministerstwie spraw zewnętrznych, bar. Richthofen, zagadnięty przez Saundersa, korespondenta „Timesa“, wybuchnął ni stąd ni zowąd prawdziwie pruską brutalnością. „Nikt — zawołał br. Richthofen do Saundersa tak głośno, ażeby go wszyscy słyszeli — w takim stopniu nie przyczynił się do zatrucia opinii publicznej w Anglii przeciwko Niemcom, jak pan. Już kilka razy powiedziałem to pańskiemu ambasadorowi, że wobec wpływu „Timesa“ w Anglii i wobec rozgłosu, który mają artykuły tego pisma, pańskie tendencyjne, trujące sprawozdania uważać należy wprost za zgubne dla obu krajów“. Prawdziwie po prusku!

Bicyklu duchownym nie wolno używać. Taką uchwałę powzięło w Rzymie kolegium specyalnie zwołane pod przewodnictwem kardynała Svampy celem rozstrzygnięcia kwestyi, czy ksiądz może jechać na bicyklu. O tej uchwale donoszą dzienniki włoskie.

Trąba powietrzna wyrządziła ogromne szkody na wielkiej przestrzeni stanu Minnesota w Ameryce północnej. Zburzyła doszczętnie kościół i 9 domów, pozbawiając zarazem 10 osób życia.

Przeniesienia. Minister kolei żelaznych przeniósł ze względów służbowych komisarza budownictwa Henryka Stareka z kierownictwa budowy kolei we Lwowie do okręgu dyrekcyi krakowskiej, oraz komisarza budowy tego kierownictwa, Henryka Mandla, na jego własną prośbę, z Szbora do okręgu dyrekcyi kolei państwowej w Krakowie.

Konkursy. Celem obsadzenia posady lekarza okręgowego w Wybranówce, do której przywiązana jest płaca roczna 1000 K i ryczałt na objazdy służbowe 440 K, Wydział powiatowy bobrecki rozpisuje konkurs.

Okręg ten obejmuje 21 gmin z ludnością 15.708.

Wydział powiatowy krakowski rozpisuje konkurs na posadę kancelisty z płacą stałą 1440 K rocznie i z prawem do emerytury.

(„Gazeta Lwowska“ Nr 133.)

Repertoar Teatru miejskiego.

W sobotę 14 czerwca: „Król Henryk IV.“ (część I.) Szekspira.

W niedzielę 15 czerwca: „Król Henryk IV“.

Repertoar Teatru ludowego.

W sobotę 14 czerwca: „Wesele landszturmisty“, farsa w 4 aktach.

W niedzielę 15 czerwca po południu: „Kościuszko

pod Racławicami“ (przedstawienie dla włościan); wieczór: „Wesele landszturmisty“.

We wtorek 10 czerwca z powodu wyjazdu na środę do Wieliczki przedstawienia nie będzie.

Z kalendarza. W sobotę 14 czerwca: Bazylego Wielkiego b. w. d. k; w niedzielę 15 czerwca: Wita i Modesta mm.; w poniedziałek 16 czerwca: Benona b. w., Jolanty i Justyny m.

Wschód słońca 14 czerwca o godzinie 3 minut 33, zachód o godzinie 7 minut 46; długość dnia godzin 16 minut 13.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 12-go czerwca pochmurnie i nieco dżdżysto. Termometr doszedł od 11·8 do 16° C. Stan barometru nieco niższy od normalnego, mało zmienny.

Dnia 13 czerwca o godzinie 7 rano stan barometru 737·7 mm, termometru 13·3° C.

Wiatr północny.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Wieczór ku czci Asnyka i Sewera.** Staraniem ruchliwej „Czytelni dla kobiet“, odbył się wczoraj w lokalu tego Stowarzyszenia wieczór muzykalno-deklamacyjny ku uczczeniu znakomitych, przedwcześnie zgasłych naszych pisarzów, których pamięć tak żywo tkwi jeszcze wśród współczesnego pokolenia.

Na wstępie odczytała p. Adela Baudrowska barwnie i zajmująco nakreślony szkic, w którym na podstawie pozostałej korespondencyi opowiedziała dzieje długoletniej serdecznej przyjaźni, jaka łączyła w ostatnich zwłaszcza dwóch dziesiątkach lat Asnyka z Sewerem Maciejowskim. Opowiadania swe przeplatała prelegentka wyjątkami z listów Sewera i Asnyka, pełnych szczerości i serdecznych wynurzeń, w których rysuje się jasno pogodny a tak odmienny nastrój dwóch dusz pokrewnych myślą i uczuciem. Wspólny pobyt obu przyjaciół na wsi w Braciejowej, a następnie w Dołędze, pod Szczurową, gdzie Asnyk stale przepędzał święta i schyłek lata, zbliżał ich do siebie i zacieśniał węzły serdeczne, które rozerwała dopiero śmierć Asnyka.

Po odczycie, nagrodzonym rzęsistemi oklaskami, nastąpiła część muzyczna, przygotowana z wielką starannością przez p. M. Siebera. Rozpoczął ją chór akademicki odśpiewaniem ładnego rytmicznego utworu M. Siebera „Gdy na ziemię padł“. Panna Murczyńska obdarzyła słuchaczów kilku utworami Chopina, Leszetyckiego i Paderewskiego odegranemi z temperamentem i zrozumieniem; p. Romaniszyn zaś odśpiewał bardzo melodyjną pieśń M. Siebera do słów Asnyka „Na pamiątkę“, która ogólnie się podobała i zjednała zarówno kompozytorowi jak wykonawcy rzęsiste oklaski. Zajmującą była również produkcya skrzypcowa panny Wolskiej, która w „Kujawiaku“ Wieniawskiego i „Nokturnie“ Chopina popisała się tonem jasnym i grą uczuciową i przejrzystą.

Jednym z najpiękniejszych numerów obfitego i urozmaiconego programu była deklamacya młodej amatorki p. Grudzińskiej. W dwóch lirycznych nastrojowych utworach Asnyka p. Gr. wykazała tyle prawdziwie artystycznej intuicyi i zrozumienia, tyle szczerych i głębokich akcentów, że nie wahamy się zaznaczyć, że była to jedna z najlepszych deklamacyj amatorskich, jakie się nam słyszeć zdarzyło, a zarazem prawdziwa niespodzianka dla słuchaczów.

Pieśnią chóru akademickiego zakończył się piękny wieczór, który był zarazem zakończeniem ożywionego sezonu tegorocznego w „Czytelni dla kobiet“, zaznaczającej na wielu polach uznania godny ślad żywotności.

— **Z teatru.** W nowej zupełnie obsadzie ról wznowiono wczoraj „Mazepę“ Słowackiego, a przedstawienie to było jednym z tych eksperymentów scenicznych, których zadaniem jest w pierwszym rzędzie zaspokajać ciekawość sfer najbliżej z teatrem i aktorami związanych. Szersza publiczność nie zupełnie może się czuć zadowoloną z artystycznego wyniku tego rodzaju przedsięwzięć, gdyż dyrekcya wzięła tym razem za wysoką skalę próby i oceny talentów młodszych sił naszego personalu. To, co zostało z dawnej obsady, może stanowić kadry doskonałego ansamblu „Mazepy“. Taką jest rola wojewody w świetnej stylowej, pełnej siły i grozy grze p. Kotarbińskiego, taką jest rola Mazepy, pojmowana i grana bardzo trafnie, a w szczegółach pomysłowo i wykwintnie przez p. Mielewskiego. Co do innych wybitnych ról tragedyi nie można się wstrzymać od zastrzeżeń. Aczkolwiek bowiem p. Wysocka rośnie nam na znakomitą bohaterkę sceny i nienstannem pogłębianiem talentu składa dowody wszechstronności uzdolnień, to rola Amelii w grze jej wychodzi zbyt surowo i szaro, brak jej miękkich, łagodnych, ciepłych i uczuciowych tonów, brak akcentu szczerości w uzewnętrznianiu bólu. Tam, gdzie chodziło o potęgę i siłę dramatyczną, artystka stała na wysokości zadania i technicznie doskonale panowała nad kreacyą, tam zaś, gdzie chodziło o wyraz duszy zbolałej, o miękki, czasem liryczny akcent, rysunek roli był bladym. W roli Zbigniewa popisywał się p. Rasiński, młody adept dramatycznego wydziału ról, który w bieżącym sezonie zwrócił na siebie uwagę starannem traktowaniem postaci drugorzędnych. Rola Zbigniewa przekracza jak dotąd zasób intuicyi i techniki młodego aktora i nie zdradzała w grze jego własnej pomysłowości, nie dostawało jej ekspressyi uczucia i siły wyrazu, głos brzmiał sucho i bezdźwięcznie. Pomimo pewnych szczegółów, zdradzających budzący się temperament artystyczny u p. Rasińskiego i widoczną staranność, podjęcie roli Zbigniewa było przedwczesnem. Dobrym Janem Kazimierzem, mimo pewnej szorstkości rysów, był p. Jednowski.

Sprawy sądowe.

(Z trybunału administracyjnego.)

Wiedeń, 12 czerwca.

Stowarzyszenie przemysłowe rękodzielników w Dąbrowie utworzyło w r. 1885 własną kasę chorych. Na zasadzie ustawy z 30 marca 1888 ukonstytnowała się w tym roku powiatowa kasa chorych w Tarnowie. Kasa chorych Stowarzyszenia rękodzielników nie funkcyonowała w rzeczy samej, Stowarzyszenie zaś samo nie zreformowało, mimo kilkunastu upomnień, statutów swych w myśl § 58 ustawy o kasach chorych. Pomocnicy przemysłowi zostali więc wpisani na członków powiatowej kasy chorych. W r. 1892 zreformowało wreszcie Stowarzyszenie dąbrowskie swe statuty — wobec czego powiatowa kasa chorych zażądała od majstrów w Dąbrowie uiszczenia wkładek za czas od 1 sierpnia 1889 do 4 grudnia 1892, t. j. do dnia, w którym wszedł w życie zreformowany statut korporacyjnej kasy.

Starostwo tarnowskie i namiestnictwo przychyliły się do żądania powiatowej kasy chorych, motywując orzeczenie tem, że skoro kasa korporacyjna dopiero od 4 grudnia 1892 odpowiada wymogom ustawy o kasach chorych, a pomocnicy przemysłowi aż potąd wpisani byli do kasy powiatowej, to kasa ta ma prawo żądać wkładek po 4 grudnia 1892 r. Ministerstwo spraw wewnętrznych orzekło natomiast, że kasa korporacyjna istniała w Dąbrowie od r. 1885 i pomocnicy nie mogli być członkami kasy powiatowej.

Przeciw orzeczeniu temu wniosła powiatowa kasa chorych zażalenie do trybunału administracyjnego. Dnia 31 maja b. r. odbyła się rozprawa. Wicesekretarz ministeryalny Czesany podtrzymywał słuszność orzeczenia ministeryalnego. Imieniem korporacyi dąbrowskiej przyłączył się do tych wywodów adwokat dr Józef Zipser i podniósł w szczególności, że wedle § 11, l. 4, ust. o kasach chorych mogą kasy chorych korporacyjne ubezpieczać pomocników. Paragraf 56 przepisuje wyraźnie, że członkowie korporacyjnej kasy chorych, utworzonej wedle postanowień 7 rozdziału ustawy przemysłowej, nie są obowiązani należeć do powiatowej kasy chorych. Wobec tego obojętnem jest, czy kasa korporacyjna funkcyonuje, czy też nie. Tylko władza przemysłowa ma prawo czuwać nad tem, aby korporacyjna kasa chorych czyniła zadość wymaganiom prawnym, mogła też i powinna była wedle § 121 lit. h ust. przem. użyć wszelkich środków zapobiegawczych, aby kasa korporacyjna odpowiedziała swym zobowiązaniom. Żadną zaś miarą nie może sobie kasa powiatowa przywłaszczać prawa ściągania wkładek od członków kasy korporacyjnej.

Trybunał administracyjny odrzucił zażalenie z powodów podniesionych przez zastępcę ministerstwa i dra Zipsera.

Dział ekonomiczny.

Losowanie. „Gazeta Lwowska“ ogłasza: Dnia 30 b. m. odbędzie się w gmachu namiestnictwa 26-te losowanie 4% obligacyj galic. funduszu propinacyjnego na ogólną kwotę 2,267.300 koron.

Regestr powszechnego podatku zarobkowego został już sporządzony, a obejmuje kontrybuentów, zaliczonych do Towarzystwa podatkowego I i II klasy okręgu rozkładu Izby handlowo-przemysłowej w Krakowie, tudzież III i IV klasy okręgu „Kraków-miasto“. Regestr wyłożony będzie w oddziale rachunkowym Administracyi podatków przy ulicy Warszawskiej l. 4, II piętro, Nr drzwi 18 od dnia 17 czerwca b. r. począwszy przez dni czternaście do 30 czerwca b. r. włącznie, od godziny 9 do 1 po południu. Tam przeglądnąć go można.

Wiedeń, 13 czerwca. (Targ zbożowy.) Pszenica na maj-czerwiec od 9·69 do 9·70. Pszenica na jesień od 8·27 do 8·28. Żyto na maj-czerwiec od 7·70 do 7·75. Żyto na jesień od 7·01 do 7·02. Owies na maj-czerwiec od od 5·38 do 5·39. Owies na jesień od —·— do —·—. Kukurudza na maj-czerwiec od 5·40 do 5·41. Kukurydza na czerwiec-lipiec od —·— do —·—. Kukurydza na lipiec-sierpień od 5·55 do 5·56. Kukurydza na sierpień-wrzesień od —·— do —·—. Kukurydza na wrzesień-październik od —·— do —·—. Rzepak na sierpień-wrzesień od 7·26 do 7·28. Rzepak na wrzesień-październik od 6·09 do 6·11. Olej rzepakowy na wrzesień-grudzień od 12·15 do 12·25.

Usposobienie słabe; pogoda piękna.

Budapeszt, 13 czerwca. (Targ zbożowy.) Pszenica na czerwiec od 9·30 do 9·35. Pszenica na październik od 8·00 do 8·02. Żyto na październik od 6·63 do 6·64. Owies na październik od 5·76 do 5·77. Kukurydza na czerwiec od 5·14 do 5·15. Kukurydza na sierpień od 5·22 do 5·24. Rzepak na sierpień od 11·75 do 11·85.

Oferty mierne, chęć kupna ograniczona, usposobienie słabe; pogoda piękna.

Kronika lwowska.

Lwów, 12 czerwca.

Pomnik Mickiewicza we Lwowie. Na dzisiejszem posiedzeniu Rady miasta toczyła się dyskusya nad sprawą wyznaczenia miejsca pod pomnik Mickiewicza. Komisya pomnikowa, wybrana z łona Rady proponowała miejsce w ogrodzie jezuickim naprzeciw westybulu gmachu sejmowego. W toku dyskusyi kilku mowców broniło pierwotnego miejsca na Placu Maryackim, dotychczas jednak nie powzięto żadnej decyzyi, gdyż zabrakło kompletu.

Uczczenie pamięci. Za spokój duszy ś. p. prezydenta miasta Mochnackiego, odbyło się dzisiaj rano staraniem urzędników magistratu nabożeństwo żałobne w kościele OO. Bernardynów.

„Związek rodzicielski“. Nowy wydział Związku ukonstytuował się pod przewodnictwem dra J. Dylewskiego, wybierając sekretarzem p. E. Cenara, zastępcą dra A. Waldmana, skarbnikiem p. Justyna Langa, zastępcą p. C. Lachowskiego, gospodarzem również p. Langa, zastępczynią p. Maryę Bielską.

Ucisk podatkowy we Lwowie. Magistrat lwowski wysłał wczoraj do Wydziału krajowego obszerny elaborat dowodzący wadliwości zastosowania ustaw podatkowych, o ile wypadki takie zdarzyły się samej gminie miasta Lwowa lub fundacyom w jej zarządzie zostającym. Memoryał ten przeznaczony jest do użytku ankiety sejmowej, w roku ubiegłym dla tej sprawy wybranej.

Obrona polskiego przemysłu. Przed kilku dniami odbyło się we Lwowie pierwsze posiedzenie komitetu centralnego „Obrony polskiego przemysłu i handlu“, na które przybyli z Krakowa pp. prof. dr Jordan, prof. dr Cybulski, Liban, Zieleniewski i dr Szarski. Komitet ukonstytuował się wybierając prof. dra Henryka Jordana przewodniczącym, pp. Edmunda Zieleniewskiego i Leopolda Baczewskiego zast. przewodniczącego, pp. dra Stanisława Dobrowolskiego i Hermana Feldsteina sekretarzami.

Po sprawozdaniu p. dra Bronisława Dulęby o czynnościach lwowskiego, a prof. dra Cybulskiego o czynnościach krakowskiego komitetu oddziałowego, przeprowadzono dyskusyę nad najbliższemi zadaniami Towarzystwa, w której brali udział pp. Zieleniewski, dr Cybulski, rektor Dzieślewski, Ihnatowicz, dr Szarski, pani Jeleniowa, Feldstein, baron Gostkowski, Liban, Ostaszewski, Lewicki i przewodniczący dr Jordan i uchwalono: Komitet centralny wniesie memoryały do Wydziału krajowego, do Rad powiatowych i do reprezentacyj gminnych, niemniej do wszystkich wybitnych instytucyj prywatnych i stowarzyszeń, ażeby zaspokajały swe potrzeby, o ile możności wyrobami krajowemi i korzystały, o ile możności, z usług krajowych przedsiębiorców i rękodzielników (wniosek dra Dulęby). Komitety oddziałowe zajmą się propagandą w celu pozyskania jak największej ilości członków. Komitety udziałowe zajmą się założeniem biur informacyjnych w Krakowie i we Lwowie dla krajowego przemysłu (wniosek dra Cybulskiego). Wszystkie inne wnioski poruczono do zbadania komitetowi centralnemu.

Repertoar Teatru lwowskiego.

W sobotę 14 czerwca: „Weronika“, operetka Messagera.

W niedzielę 15 czerwca po południu „Piękna z Nowego Jorku“, operetka Kerkera; wieczór „Dramat Kaliny“ Zygm. Kaweckiego.

(Telefonem).

Lwów, 13 czerwca. Wczoraj wieczorem odbyło się w Czytelni katolickiej zebranie członków Towarzystwa kolonizacyjnego i Towarzystwa handlowo-geograficznego w sprawie oświaty polskiej w Paranie. Po dłuższej dyskusyi wybrano komitet, który ma się zająć przedewszystkiem sprawą popierania oświaty narodowej w Paranie, a po otrzymaniu pozwolenia z namiestnictwa zbierać składki na ten cel.

Lwów, 12 czerwca. Dziś w południe przyjął prezydent miasta deputacyę robotników kamieniarskich, która przedstawiła mu swoje żądania i przykre położenie materyalne. Robotnikom kamieniarskim rozchodzi się głównie o zmianę robót akordowych, przy których robotnicy nie mogą z góry ocenić swej pracy i zwykle mało zarabiają.

Prezydent przywołał radcę magistratu Fiszera i polecił mu zaprosić delegatów majstrów i robotników na narady dla ugodowego zakończenia strejku. Narada ta odbędzie się prawdopodobnie dopiero w poniedziałek, gdyż w tym dniu ma powrócić z Wiednia do Lwowa prezes związku majstrów kamieniarskich, artysta rzeźbiarz Markowski.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Wiedeń, 13 czerwca. Poseł Klofacz od szeregu redakcyj polskich ze Lwowa, Krakowa, Stanisławowa, Tarnowa i t. d. i od wielu osób z Poznania otrzymał depesze z podziękowaniem i uznaniem za wystąpienie w parlamencie przeciw malborskiej mowie cesarza Wilhelma. Otrzymał także list od 2 Niemców z Monachium i od jednego Prusaka; potępili oni gwałty rządu i hakaty pruskiej i nazwali ich „Culturlümmel“ (drągale kultury).

Monachium, 13 czerwca. Słychać, że wkrótce odbędą się zaręczyny ks. bawarskiego Zygfryda z arcyksiężniczką austryacką Maryą Annuncyatą, urodzoną w r. 1876, córką Karola Ludwika, przełożoną klasztoru na Hradczynie w Pradze.

Konstantynopol, 13 czerwca. Grecki biskup Saloniki, ks. Athanasios, zawiadomił patryarchat ekumeński, że członkowie wszystkich eforyj w Salonice grożą dymisyą i zerwaniem stosunków z nim, jeżeli konsekracya biskupa Firmiliana odbędzie się w Salonice. Żądają, aby konsekracya odbyła się w innej miejscowości.

Sejmy.

Wiedeń, 13 czerwca. Spodziewają się, że Sejmy zwołane zostaną na 19 b. m.

Ks. Ferdynand bułgarski w Petersburgu.

Peterburg, 13 czerwca. Ks. Ferdynand bułgarski przybył tu wczoraj po południu z Peterhofu i zwiedził miasto, oraz złożył wizyty ministrom. Minister spraw zagranicznych, hr. Lambsdorf, wydał na cześć księcia obiad, w którym wzięła udział także świta i inni ministrowie.

Niepoprawni.

Kolonia, 13 czerwca. Dobrze zwykle o sprawach polskich poinformowana „Koelnische Volks-Zeitung“ dowiaduje się, że w tych dniach odbyło się w Poznaniu zebranie szlachty polskiej z Wielkopolski, w celu porozumienia się, jakie stanowisko zająć wobec przybycia cesarza Wilhelma do Poznania. Uchwalono, że ci Polacy, którzy piastują jeszcze urzędy dworskie, powinni przybyć na powitanie Wilhelma do Poznania, reszta szlachty zaś pozostać w domu. (Naszem zdaniem, godności prześladowanego narodu odpowiadałoby jedynie, żeby wszyscy ci członkowie polskiej szlachty poznańskiej, którzy mają jeszcze jakiekolwiek stosunki z dworem, zerwali je przez złożenie swoich urzędów dworskich. Przyp. Red.).

Polityka Combesa.

Paryż, 13 czerwca. W Izbie poselskiej poseł radykalny Bussier wniósł interpelacyę co do ogólnej polityki rządu. — Interpelant spodziewa się, że gabinet obecnie będzie również silnie bronił republiki, jak gabinet poprzedni.

Socyalista Jaurès przyjmuje deklaracyę rządu. Socyaliści zgadzają się na dwuletnią służbę wojskową w oczekiwaniu, że przystąpi się wkrótce do utworzenia milicyi. Mowca sądzi, że proletaryat międzynarodowy jest najsilniejszą gwarancyą pokoju. Czy nie byłoby rzeczą Francyi, powziąć dalszą inicyatywę w sprawie rozbrojenia? (Przerywania na prawicy). Francusko-rosyjski sojusz, w którym patryoci tyle nadziei pokładali, jest dzisiaj najważniejszym instrumentem dla utrzymania „status quo“.

Prezydent Bourgeois prosi mowcę, aby nie naruszał patryotycznych uczuć kolegów.

Jaurès wywodzi dalej, że uważa rozbrojenie za najlepszy środek dla zapewnienia reform społecznych. (Oklaski na skrajnej lewicy).

Poseł Sembat gani rząd, że nie przyjął w swej deklaracyi ustępu o rozdziale Kościoła i państwa.

Prezydent gabinetu Combes: Kraj oświadczył się za polityką gabinetu Waldecka-Rousseau i wezwał Izbę, aby w myśl tej polityki postępowała, dopóki się nie ubezwładni nieprzyjaciela. Partye klerykalne wybiły swe piętno na wyborach. Współudział gen. Andrégo w gabinecie dowodzi, że armia jest daleką od ducha intryg. Jest ona gwarancyą przymierza, wobec którego chcemy wiernymi pozostać. — Dlatego armia musi być narodową a nie nacyonalistyczną. Rząd przeprowadzi bez słabości ustawę o kongregacyach. (Oklaski).

Combes omawia kilka punktów z oświadczenia rządowego i kończy:

Jesteśmy zdecydowani dotrzymać wszystkich naszych obietnic i gdy dla jakiegoś przedłożenia znajdzie się większość, z pewnością jej się nie sprzeciwimy. Ministeryalna większość wyszła z wyborów silną, ona zna nasz program i powie, czy posiadamy jej zaufanie. (Oklaski).

Po mowie Ribota przyjęła Izba 329 głosami przeciw 124 porządek dzienny z wyrażeniem rządowi zaufania.

Chory król.

Sibyllenort, 12 czerwca. Wydany o godzinie 6 wieczór biuletyn opiewa: Stan króla był dziś bardzo zmienny. Powracały oznaki poważnego osłabienia. — Rzadko tylko na krótki czas okazywał król większe zainteresowanie się. — Stan równie jak przedtem poważny.

Z Rady państwa.

Wiedeń, 13 czerwca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej odczytano liczne interpelacye i wnioski. Wśród tego odczytano interpelacyę posła Klofacza i tow. do prezydenta ministrów, jako do kierownika ministerstwa spraw wewnętrznych, w sprawie mowy malborskiej cesarza Wilhelma. — Interpelanci zapytują, czy rząd zamierza na zuchwałe przemówienie malborskie w stosowny sposób reagować i publicznie złożyć deklaracyę, że prowokacyjne słowa cesarza Wilhelma mogą znaleść tylko stanowcze odparcie ze strony wszystkich powołanych czynników, w pierwszym rzędzie ze strony rządu.

Poseł Breiter i tow. wnieśli interpelacyę w sprawie oszustw, popełnionych przez ambasadora perskiego w wiedniu, Nerimana Kana. Cisami interpelują ministra sprawiedliwości w sprawie odmówienia urlopów urzędnikom sądowym w Kałuszu.

Poseł Kos i tow. interpelują w sprawie czynności komisarza rządowego przy starostwie w Mościskach.

Poseł Breiter i tow. interpelują w sprawie uregulowania płac urzędników kolei państwowej w VIII i IX klasie rangi.

Poseł Cingr urguje odpowiedź na liczne, wniesione przez siebie interpelacye.

Poseł Stein żali się, że rozdziela się w Izbie druki czeskie, których Niemcy nie mogą rozumieć.

Prezydent oświadcza, że uważa za swój obowiązek wszystkie druki wszystkim posłom doręczyć.

Poseł Klofacz żali się, że w stenogramie z przedostatniego posiedzenia nie umieszczono ostatnich słów jego mowy. Zakończył on swoje przemówienie zdaniem:

„Na prowokacyjną mowę cesarza Wilhelma jest tylko jedna odpowiedź: **„pfui!“**

To zdanie w protokóle stenograficznym opuszczono.

Prezydent oświadcza, że odebrał Klofaczowi głos, nim jeszcze dokończył mówić, tak iż w protokole końca jego mowy nie umieszczono. (Protesta u czeskich radykałów).

Po oświadczeniu prezydenta w sprawie cofnięcia wniosków nagłych, Izba przystępuje do porządku dziennego.

Zabiera głos poseł Dötz jako mowca „pro“ do wniosku o odpisanie podatku gruntowego w Czechach z powodu klęsk elementarnych.

Podczas przemówienia pos. Dotza przyszło do scysyi pomiędzy Schoenererem a członkami centrum katolickiego.

Przemawia drugi mowca generalny pos. König.

Izba poselska przyjęła po krótkiej dyskusyi w drugiem i trzeciem czytaniu, na podstawie zawartego między stronnictwami a rządem kompromisu, ustawę w sprawie odpisania podatku gruntowego.

Według tej ustawy, podatek gruntowy ma być odpisywany, jeżeli ulegnie zniszczeniu przy parcelach do dwóch hektarów przynajmniej $^1/_4$ dochodów naturalnych, a przy parcelach ponad 2 ha, jeżeli ulegnie zniszczeniu przynajmniej dochód naturalny z $^1/_3$ hektaru. Te odpisywania podatków mają nastąpić przy nadzwyczajnej posusze, deszczach, przy katastrofach elementarnych i t. p. Także przy innych nadzwyczajnych wypadkach, jak zniszczeniu wskutek mrozów, rdzy zbożowej, owadów, ma być podatek odpisany, o ile uszkodzenie wynosi ponad $^1/_4$ całego czystego dochodu z uprawianego gruntu.

Następnie Izba przystąpiła do dyskusyi nad projektem ustawy w sprawie uregulowania stosunków robotniczych dla robotników, zajętych przy państwowych budowach kolejowych.

Wiedeń. 13 czerwca. Izba panów załatwiła w drugiem i trzeciem czytaniu ustawę o zniesieniu myt.

Na wniosek hr. Schönborna uchwalono przekazanie komisyi budżetowej uchwaloną przez Izbę poselską ustawę o podwyższenie emerytur państwowych i pensyj dla wdów i sierót według dawnych norm, z poleceniem, aby na najbliższem posiedzeniu plenarnem Izby zdała o tem sprawę.

Następnie uchwalono ustawę, załatwioną w Izbie posłów, w sprawie ulg podatkowych dla pomieszkań robotników.

Wiedeń, 13-go czerwca. Specyalna komisya Izby panów dla handlu terminowego zbożem odbyła dziś posiedzenie, na którem przeprowadzono dyskusyę generalną, jednakże jej nie ukończono, a to z powodu, że o godzinie 1 zebrała się na posiedzenie Izba panów. — Następne posiedzenie komisyi odbędzie się w poniedziałek.

Sytuacya.

Wiedeń, 13 czerwca. — Sytuacya spokojna; wszystko załatwione. Parlamentarna komisya klubu czeskiego zatwierdziła umowę, którą zawarli jego przedstawiciele z rządem w sprawie cofnięcia się od obstrukcyi. Opusty podatkowe z powodu klęsk elementarnych wyniosą 3 do 5 milionów rocznie.

Minister Rezek zostaje w gabinecie; radykali czescy sądzą, że jego podanie się do dymisyi było czystą komedyą.

Podatek kolejowy przyjdzie pod obrady dziś pod koniec posiedzenia lub jutro i zajmie 3 posiedzenia. Dlatego Rada państwa skończy swe czynności we wtorek lub środę.

Wiedeń, 13 czerwca. Projekt ustawy o $2^1/_2$ milionowym opuście podatkowym dotyczy nietylko Czech, lecz także innych krajów, dotkniętych klęskami elementarnemi, a więc i Galicyi. — Dziwiono się też powszechnie, że Koło usunęło się od udziału z Czechami w wywarciu presyi, aby ta ustawa została załatwiona.

Deputacya m. Lwowa.

Wiedeń, 12 czerwca. Deputacya m. Lwowa załatwiła pomyślnie swój mandat. Roboty publiczne zostaną we Lwowie przyspieszone, rząd przyrzekł wypłacić potrzebne kwoty.

Subwencya państwowa dla Krakowa.

Wiedeń, 12 czerwca. Parlamentarna komisya Koła polskiego traktowała z drem Koerberem w sprawie subwencyi dla m. Krakowa. — Dr Koerber oświadczył, że sprawa ta traktowaną będzie łącznie ze subwencyami dla innych miast.

O dostawy.

Wiedeń, 13 czerwca. Poseł Głąbiński z członkami deputacyi m. Lwowa był dzis u ministra wojny i ministra sprawiedliwości. Deputacya żądała, aby zamówienia na dostawy dla armii i dostawy przemysłowe dla urzędów podlegających ministerstwu sprawiedliwości dokonywano nie przez pośredników, ale wprost u koncesyonowanych majstrów.

Podatek domowo-czynszowy.

Wiedeń, 13 czerwca. Przedstawiciele związku właścicieli realności byli u ministra skarbu i domagali się zniżenia podatku domowo-czynszowego. Böhm-Bawerk oświadczył, że rząd zajmuje się tą sprawą.

Poseł Eisenkolb ma dziś w parlamencie zgłosić w tej sprawie wniosek nagły.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 13 czerwca. Zamknięcie giełdy o g. 3 m. 30. Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 688·50. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 708·50. Akcye Anglobanku 278·50. Akcye Unionbanku 542·50. Akcye Länderbanku 424·75. Akcye Bankvereinu 456·50. Akcye Bodencredit 957·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 702·—. Akcye kolei południowej 72·—. Akcye N. Tramwaye lit. A. 284·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 451·—. Akcye kolei Północnej 5820. Akcye kolei Czerniowieckiej —·—. Akcye Alpiny 413·50. Akcye Rima Muranyi 515·50. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 1585·—. Akcye fabryki broni 332·— Akcye tureckie tytoniowe 291·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·70. Renta majowa 101·70. Austryacka renta koronowa 99·70. Węgierska renta koronowa 97·85. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 96·70. 4% Listy Banku krajowego 97·—. $4^1/_2$% Listy Banku krajowego 101·10. 4% Listy Banku hipotecznego 96·—. $4^1/_2$% Listy Banku hipotecznego 100·35. 5% Listy Banku hipotecznego 110·—. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 98·90. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 97·10. 4% Pożyczka miasta Lwowa 94·25. Losy tureckie 108·—. Marki 117·35. Ruble 253·25.

Usposobienie: Przy trwającej ciszy brak interesów.

Cukier (spok.) 17·30, spirytus (bez zmiany) 37·80. — Nafta bez zmiany.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie
z 13 czerwca 1902 r. godzina 1 w południe.

	Korony płaca	Korony żąda
I. Waluty		
Ruble papierowe	253 25	254 25
Marki niemieckie	117 —	117 60
Franki papierowe	95 —	95 50
Dwudziestofrankówki w złocie	19 02	19 14
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	110 —	— —
$4^1/_2$% Listy zastawne Banku hipotecz.	100 —	100 75
4% „ „	95 75	96 75
$4^1/_2$% Listy zastawne Banku krajow.	101 —	102 —
4% „ „	96 75	97 75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. niezk.	96 —	— —
4% „ „ „ „ „ 41 letnie	96 75	— —
4% „ „ „ „ „ 56 letnie	96 25	97 —
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	98 25	99 25
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	96 50	97 50
4% „ miasta Lwowa	94 —	95 —

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski